

DANUTA MOSTWIN
USA, WASZYNGTON

WYKORZENIENIE I OBAWA*

Artykuł niniejszy zajmuje się wykorzeniem jako możliwym źródłem obaw¹ u pierwszego pokolenia imigrantów. Aczkolwiek analiza ograniczona jest do grupy, którą najlepiej znam, do polskich emigrantów przybyłych do USA po II wojnie światowej. Mam jednak nadzieję, że analiza ta uczuli pracowników służby społecznej, zajmujących się zdrowiem psychicznym, na postawy, obawy, priorytety i wartości, które są nie tylko kulturowymi cechami charakterystycznymi dla danej grupy narodowej, z której jakaś osoba pochodzi, lecz także wylaniają się jako funkcja konfrontacji z nową kulturą i dążeniem do przystosowania się do tej nowej kultury. Takie cechy kulturowe — zmodyfikowane, osłabione lub zaostrzone przez szok przesiedlenia w inne środowisko, oderwania od

* Nota biograficzna

Danuta Mostwin, D.S.W. jest Associate Professor w National Catholic School of Social Service w Catholic University of America, Washington, D.C.

Niniejszy artykuł jest dalszym opracowaniem koncepcji przedstawionej w pracy doktorskiej autorki: „The Transplanted family: A study of social adjustment of the Polish immigrant family to the United States after the Second World War” (Rodzina przesiedlona: Studia przystosowania społecznego polskiej rodziny imigrującej do Stanów Zjednoczonych po II wojnie światowej) napisanej na Uniwersytecie Columbia w 1971 r. Niektóre przykłady przedstawione w tym artykule są zaczerpnięte ze studiów pilotażowych zrobionych w czasie przygotowywania pracy doktorskiej.

¹ Obawa, niepokój, definiowana jako „uczuciowa reakcja na niebezpieczeństwo” (Freud), „zjawisko względnie dojrzałego życia, (które) może być często wyjaśnione wiarygodnie jako antycypowana nieżyczliwa ocena czyjejs działalności (jako przypuszczenie nieżyczliwej oceny czyjejs działalności) kogoś, kogo opinia jest ważna” (Harry S. Sullivan), lub jako „uczucie samotności i bezradności wobec potencjalnie wrogiego świata” (Karen Horney), „wzrasta automatycznie, kiedy psyche (psychika) jest opanowana przez wpływ bodźców zbyt dużych do opanowania lub rozładowania” (Hinsie i Campbell, Psychiatric Dictionary).

kraju pochodzenia i wpływ nowego środowiska — stały się specyficzne dla tej grupy imigrantów². Skupię uwagę nie na dających się zauważyć cechach charakterystycznych etniczności³, lecz na trudnych do uchwylenia czynnikach w procesie przystosowania, które mogą rozwinąć się w problemy emocjonalne, i jeśli będą nierozwiązane, mogą zagrażać zdrowiu psychicznemu osoby.

KOMUNIKACJA Z OTOCZENIEM

Kluczem do drzwi dla zdrowia psychicznego jest komunikacja (Reusch 1952). Taka komunikacja zakłada rozumienie i zrozumienie. W tym znaczeniu drzwi do zdrowia psychicznego nie zostały otwarte całkowicie dla niektórych wykorzenionych grup w Stanach Zjednoczonych: nie zostały otwarte dla tych, którzy chcąc nie chcąc, musieli wyjść w nieznaną ze środowiska rodzinnego i kultury, gdzie się urodzili. Musieli wreszcie stać się pokoleniem imigrantów i mniejszościami rasowymi, którzy wyobcowani w swoich gettach i zamknięci w swej osobliwości, uważani byli za obcych lub, w najlepszym razie, „dziwaków” czy ekscentryków w swoim otoczeniu.

Powierzchnowa wymiana zdań, która łączy wykorzenionego z tymi, którzy czują się bezpieczni w swoich domach, kraju i klasie społecznej, i od których często zależy przeżycie wykorzenionej osoby, jest daleka od odpowiedniej. Jedynie jedno z wielu „ja” wykorzenionego, sztuczne „ja” „porozmawiać z cudzoziemcem”, wyłania się ostrożnie, podczas gdy inne pozostają boleśnie ukryte.

Jedna z moich respondentek, młoda, inteligentna matka pięciorga dzieci, odpowiedziała na moje pytanie o „najbardziej urazowe doświadczenie” związane z jej odmienną narodowością w ten sposób: „...jest to brak komunikacji (porozumienia się) z Amerykanami, brak rozumienia przez nich tego, co myśmy przeszli, zrozumienia mojej przeszłości... Oni w ogóle tego nie chwytają”. Język angielski mojej respondentki był jasny i płynny; i miała ona, powiedziała mi to, więcej przyjaciół wśród Amerykanów niż wśród Polaków. To, co ona wyraziła, było potrzebą komunikacji o głębszej, szerszej jakości, komunikacji, która oznacza zrozumienie i akceptację. Dziwiłam się, dlaczego ta kobieta wyglądająca na dobrze

² Na przykład polskie tańce ludowe, popularne wśród Polako-Amerykanów, rzadko są tańczone w obecnej Polsce.

³ „...to nie sztuka kulinarna, folklor i ciekawe tradycje są istotą etniczności, chociaż mogą one odzwierciedlać ważne elementy” Richard Kolm w niepublikowanym artykule przedstawionym na Światowym Zebraniu na temat Zdrowia Psychicznego w Waszyngtonie, D.C. w 1969.

przystosowaną do życia pragnie jednak zrozumienia, dopóki mi nie opowiedziała historii jednego ze swoich dzieci.

Próbowałam uczyć moje dzieci polskiego... ale nasza osobista sytuacja była takiego rodzaju... Po pierwsze, byliśmy w nadzwyczaj trudnej sytuacji finansowej... Przyjechaliliśmy z Belgii, a tam moje najstarsze dziecko było pod wpływem trzech języków: francuskiego, flamandzkiego i polskiego... W Stanach Zjednoczonych, dodatkowy język — angielski... i on nie mógł się przystosować do żadnego z tych języków... Miał trzy lata i nie mówił w ogóle. Mój doktor (lekarz) poradził mi wziąć go do psychiatrii, a psychiatra powiedział mi, że jeśli będę go zmuszała do mówienia po polsku, to on... znenawidzi... język polski. I wówczas, idąc za tą radą, popchnęłam go w kierunku angielskiego. To było nadzwyczaj ciężkie. Ja sama ledwie mówiłam po angielsku w tym czasie, ale kiedy zaczęłam rozmawiać z nim po angielsku, to dziecko zaczęło odpowiadać mi pełnymi zdaniami; nawet nie przeszedł fazy, kiedy dziecko mówi wyłącznie oddzielne słowa.

Dylemat mojej respondentki może być niezrozumiały dla przypadkowego obserwatora. Dlaczego ona nie mogła się zdecydować na uczenie swego dziecka polskiego? Ten język ma symboliczne znaczenie dla Polaka. Nie uczyć swego własnego dziecka języka polskiego oznacza ucieczkę przed jakąś odpowiedzialnością. Ona zdecydowała się być dobrą matką. Ale nikt, chwaliący dobrą angielszczyznę jej syna, nie wiedział, co ona przeszła.

Typ komunikacji, który jest zarazem sztuką i umiejętnością, która wznosi się do poziomu dialogu „w rozumieniu” Buber’a (1965), jest rzadko osiągany w codziennym życiu. Potrzeba tego rodzaju komunikacji powstaje wtedy, gdy wykorzeniona osoba, w swej walce o zachowanie zdrowia psychicznego, załamuje się, i kiedy nazwisko tej osoby dodane jest do papierków opieki społecznej i czeka w kolejności listy na klinikę zdrowia psychicznego, albo powiększa listę osób znajdujących się w szpitalu dla psychicznie chorych.

POCZUCIE WINY

Jeden z naszych przyjaciół, naukowiec, z którym utrzymujemy ciepłe, lecz rzadkie kontakty, przyszedł na małe zebranie w naszym domu. Ku naszemu zdziwieniu pozostał jeszcze, gdy wszyscy goście wyszli. Pałac papierosa po papierosie, napięty, jak gdyby opanowany przez nagły napływ bodźców wewnętrznych, zaczął mówić bardziej do siebie niż do nas. Jego monolog — w którym wspomnienia jego młodości w Polsce, jego ojca i dziadka, były przeplatane wspomnieniami z obozu i ucieczki z

obożu, jego wysiłki i trudności w zakończeniu studiów przerwanych przez wojnę, jego niepewność i walka o przeżycie, najpierw w Europie, a później w Stanach Zjednoczonych — zakończone były stwierdzeniem „czuję się bardzo winny. Czuję się winny za nie włączenie się przez tak długi czas i nie zrobienie niczego dla sprawy polskiej”.

Długa opowieść naszego przyjaciela, jego dążenie, aby uzyskać aprobatę swego superego, (sfera o charakterze irracjonalnym ukształtowana nieświadomie na skutek wymagań społecznych) miała terapeutyczną wartość katarsis (oczyszczenia), złagodziła jego niepokój. Napływ bodźców został prawdopodobnie przyspieszony przez spotkanie z nami, bliskimi przyjaciółmi jego zmarłej matki, osoby znanej ze swego poświęcenia dla społecznych problemów Polski. Jego wyznanie winy co do nie włączania się, związane ze stratą matki i nigdy nie rozwiązanej reakcji smutku, może być rozpatrywane z innej perspektywy, perspektywy kulturowej, w świetle następującego wyciągu z wywiadu z innym respondentem.

Respondent ten, były oficer armii polskiej, mający obecnie około pięćdziesiątki, członek ruchu podziemnego w Polsce podczas wojny, był ciągle, po wielu latach życia w innym kraju, typowym polskim oficerem, któremu brakowało tylko munduru i wysokich, lśniących butów z ostrogami. Wysoki, kanciasty mężczyzna, z gęstymi siwymi włosami, siedział w studium udekorowanym strzelbami, szablą i wielką, lśniącą trąbką żołnierską z proporczykiem pułkowym. Prosta ławka, tapczan pokryty ręcznie tkanym kilimkiem i półki zawałone książkami w języku polskim i o Polsce, wszystko to tworzyło atmosferę kwatery żołnierskiej i było w ostrym kontraście z resztą domu, *split-level*, ze ścianami wyłożonymi, z amerykańskim domem urządzonym przez żonę. Jedynie jeden z pokoiów jego córek, w którym ściany były obwieszane obrazami koni, a tablica i stół pokryte papierem z powycinanymi rzeźbami koni, sugerował silne, ukryte więzy córki z ojcem, prawdopodobnie odzwierciedlające jakieś jego pragnienia, skoro właśnie córka stanowiła problem dla rodziny. Spytałam mojego respondenta o uczucia związane z jego imigracją do Stanów Zjednoczonych. Wolął odpowiadać po angielsku, a jego wywiad został nagrany na taśmę magnetofonową:

Opuściłem Polskę w raczej nienormalnych warunkach: [-----]
[Ustawa z dn. 31 VII 1981 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt 2 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz. U. nr 44, poz 204)].

...To jest trudno określić (uczucia w stosunku do Stanów Zjednoczonych i uczucia w stosunku do Polski) w kilku słowach. Cenię ten kraj (USA) i jego naród; ale jednocześnie, jest dla mnie bolesne widzieć, jak oni niszczą swój własny kraj. Moje uczucia do Polski są innego rodzaju, bo to jest moja ziemia... Czuję, że zrobiłem potworny błąd opuszczając mój kraj. Tak jak widzę dzisiaj, ten problem stał się dla mnie nie tylko

problemem politycznym, ale i moralnym. Nie można opuszczać ani ojca, ani matki w krytycznych momentach ich życia. Ale nauczyłem się tego za późno, tutaj, na Zachodzie.

Przywiązanie dziecięce do kraju — matki, zintensyfikowane przez groźbę utracenia go i przez karalność tego przywiązania (Bowby, 1969), może być uznane za cechę charakterystyczną dla Polaków. Symboliczne znaczenie języka matki, ukazane powyżej, podkreśla charakter tego przywiązania. Ta cecha jest prawdopodobnie naturalnym wynikiem pozycji geograficznej i historii politycznej tego kraju. Rolniczy charakter Polski wzmacnia uzależnienie od ziemi — od jej urodzajności, od której zależy przeżycie, przywiązanie to wyraża się w gotowości i obowiązku obrony głównego źródła przeżycia („Polak nigdy nie napada, on broni” — Benet, 1953 s. 417).

Silny wpływ religii katolickiej i uznanie Matki Bożej jako królowej Polski — świętego protektora kraju w niebezpieczeństwie — wpłynęło na pomieszanie dwóch symboli, nieba i ziemi, w symboliczny obraz matki — ojczyzny, ciepłej i obejmującej, świętej i cierpiącej, i zawsze potrzebującej poświęcenia i obrony. Poczucie odpowiedzialności, opisane jako jedna z cech charakterystycznych osobowości polskiej (Metraux 1953), może być rozpatrywane jako wynik współdziaływania czynników: geograficznego, historycznego i religijnego, i polskiego przywiązania do symbolicznych wartości honoru oraz idei męczeństwa.

Nawet dzisiaj widzi się nieraz na ścianach w starych polskich domach oprawione w ramy drukowane czarnobiałe litografie, przywiezione przed I wojną światową przez polskich imigrantów do Stanów Zjednoczonych, przedstawiające młodą, cierpiącą kobietę w długiej sukni, z rękami i nogami w łańcuchach, biały orzeł ponad jej głową — symboliczny obraz Polski w niewoli. Emigrant wczesnego okresu, współczujący swemu krajowi — matce, identyfikował jego dolę z własnymi cierpieniami jako imigrant i swoimi ciężkimi początkami na nowej ziemi. Uczucia te, zintensyfikowane przez tęsknotę za rodzinną wsią i za rodakami stawały się nostalgią; ale w większości przypadków nie było to poczucie winy lub przynajmniej uznanie tego jako takie poczucie.

Imigrant po II wojnie światowej, bardziej wykształcony, miejski i świadomy społecznie, rozwinął w sobie jakby lojalność pokrewieństwa krwi w stosunku do kraju — matki, który opuścił w czasie kryzysu. Lojalność ta, wyrażona w obowiązku rozciągającym się na całe życie, może być powodem poczucia winy i poczucia bezradności, wyrażonych w stałym wyrzucie, że nic się nie robi dla sprawy polskiej. Poczucie winy, ujawniające się na powierzchni w wyniku ważnych osobistych doświadczeń kryzysu lub straty, może nie zniknąć po dziesięciu czy dwudziestu

latach u aktualnej emigracji, i może, jeśli nie jest właściwie skanalizowane lub rozwiązane, stać się źródłem obaw i niepokoju.

KONFLIKT LOJALNOŚCI

„Członkowie grupy mogą zachowywać się lojalnie bez zewnętrznego przymusu, gdy są świadomi swego interesu w przynależności członkowskiej, świadomi uznanego poczucia zobowiązania i nieświadomie związani poczuciem przynależności”. (Boszormenyi-Nagy i Spark, 1973). Świadomie uznane poczucie zobowiązania (lub poczucie odpowiedzialności) pobudzało polskich emigrantów do szybkiego rozwoju lojalności w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Nieświadomy związek z krajem ojczystym, zbyt bolesny, aby nie był związany z emocjonalnym zaangażowaniem, jest wyrażony nie jako lojalność, lecz jako uczucie”. Konflikt lojalności jest traktowany jako ostry rozdział między obowiązkiem (odpowiedzialność) i przywiązaniem, ale może stać się źródłem niepokoju w warunkach stresowych.

„Jestem wdzięczna Stanom Zjednoczonym” — powiedziała jedna z moich respondentów, starsza, subtelna pani. „Ja mogę oddychać swobodnie. Jestem wdzięczna za pracę, którą mam i za to, że możemy żyć spokojnie. Moje uczucie do Polski jest jak uczucie do matki”.

Inny respondent uznał dwie lojalności: jedną w stosunku do przeszłości, inną do terażniejszości:

... Jednakże zarówno moja żona, jak i ja czujemy się Polakami, i głęboko w naszych sercach uważamy się za Polaków. Skoro urodziliśmy się w Polsce, jesteśmy związani z jej kulturą; jest to lojalność do przeszłości, [—] [Ustawa z dn. 31 VII 1981 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt 2 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)] odczuwamy lojalność wobec kraju naszego osiedlenia, gdzie jesteśmy w stanie uzyskać porządną pracę i możemy się cieszyć wolnością: do Stanów Zjednoczonych. Nie będziemy się wahać poświęcić osobiście dla tego kraju. W ten sposób możemy pogodzić w naszej świadomości te dwie lojalności.

W moim studium na temat rodziny przesiedlonej pytanie, które wywołało najwięcej komentarzy w listach moich respondentów, było następujące: „Czy uważasz się przede wszystkim za Polaka, czy przede wszystkim za Amerykanina?” (nie było trzeciego. Jeden z moich respondentów nawet skomentował: „nie ma trzeciego wyboru, nie ma odpowiedzi”). Niektórzy z respondentów uważali, że problem jest bardzo trudny; inni zaprzeczali istnieniu tego problemu. Jeszcze inni uważali, że jest rzeczą nierealną zmienić lojalność: „Jest rzeczą nierealną żądać od doros-

łego, wykształconego imigranta, aby zmienił lojalność. Więzy są zbyt silne, szczególnie w przypadku imigranta z okresu po II wojnie światowej, który czuje, że polityczne okoliczności, które zmusiły go do opuszczenia kraju, są najwyższą niesprawiedliwością losu”.

Świeży emigrant, lekarz, który przybył do Stanów Zjednoczonych we wczesnych latach 60-tych, określił swą narodową lojalność w ten sposób: „Jest moim obowiązkiem powiedzieć, że jestem teraz Amerykaninem; jestem obywatelem amerykańskim... Mój typ pracy rzeczywiście nie daje mi wiele szans myśleć, że jestem cudzoziemcem w tym kraju. Moja praktyka, moi pacjenci, nad którymi pracuję, są taką miksturą, że czuję się bardzo dobrze między nimi. Ja nadal czuję się Polakiem, i zawsze będę czuł się Polakiem. Co do tego nie ma problemu”.

Konflikt tych dwóch lojalności, niełatwo komunikatywny dla kogoś z zewnątrz, gdy jest zaprzeczany i tłumiony przez samego imigranta, jest jakby rozwiązany przez niego w formie pogodzenia nowej lojalności ze starą, lojalności pokrewieństwa krwi — wyrażone przede wszystkim jako obowiązek wobec kraju osiedlenia, a po drugie jako emocjonalna więź z dzieciństwem i doświadczeniami okresu młodości, z dziedzictwem narodowym i narodem ojczystym, ale nie ze strukturą polityczną Polski. Konflikt może się wyłonić, gdy dobrze utrzymana równowaga jest naruszona przez zewnętrzny wpływ lub przez wydarzenia polityczne.

KONFLIKT MIĘDZY RÓŻNYMI REGIONAMI PRZYSTOSOWANIA

Koncepcja regionu, strukturalnego składnika przestrzeni życiowej (Lewin 1936) określona funkcjonalnie jako zawierająca warunki, czynności i miejsca, które są ważne dla osoby, pochodzi z topologii. Topologia, nauka o stosunkach przestrzennych, jest oparta na koncepcji „zawierania się w”.

W przestrzeni życiowej imigranta są różne regiony znaczenia, które nabierają ważności podczas procesu przystosowania. Stopień bycia „włączonym w” różni się w zależności od regionu. Ten konflikt między regionami przystosowania, lub „niewyraźnymi strefami nieostrych zmian” (Lewin 1936), może doprowadzić do frustracji i napięcia.

Niektóre z tych regionów, które wydają mi się ważne dla grupy imigrantów polskich po II wojnie światowej to: zatrudnienie, zadowolenie z pracy, aktualny status społeczny, dawny status społeczny oraz powiązania i przyjaźnie z Amerykanami.

Praca dobrze wykonywana i przynosząca zadowolenie jest wartością kulturową dla Polaka. Przeciętny Polak jest bardziej zainteresowany w

pracy, która przynosi mu satysfakcję i status, niż w zajęciu, które może mu dać więcej pieniędzy. Pierwszym celem imigranta po II wojnie światowej było uzyskanie zatrudnienia jako środka przeżycia i jako ochronę przed uzależnieniem (dobroczynnością), co było uważane za oznakę osobistej porażki. Konflikt między dwoma regionami „praca” i „zadowoleniem z pracy” jest odczuwany specjalnie ostro przez tych, którzy są przygotowani przez kształcenie do pracy umysłowej, ale konieczność zmusza ich do pracy fizycznej.

„Co pani teraz robi?” spytałem jedną z moich respondentek, inteligentną kobietę koło pięćdziesiątki.

„Pracuję w fabryce szyjącej ubrania. Jestem maszynistką. Płacą mi od sztuki. Zarabiam brutto około 90 dol. tygodniowo”.

Badalam, czy ten typ pracy dawał jej zadowolenie.

„Tak” odpowiedziała, śmiejąc się „Nauczyłam się myśleć o... sobie... życiu... sensie życia... zainteresowałam się metafizyką... Byłam bliska nerwowego załamania. To pomogło mi, czuję się mocniejsza”.

„Włączenie w” region zadowolenia z pracy zależy od kombinacji czynników. W moim studium przebadalam takie czynniki jak doświadczenie poprzedzające imigrację, włączając wykształcenie w Polsce; znajomość angielskiego w chwili przybycia; poprzedni status społeczny; motywacja emigracji; i doświadczenie w Stanach Zjednoczonych. Ostatnie doświadczenie w nowym kraju obejmuje, między innymi dodatkowe wykształcenie, bieżący status społeczny, członkostwo w organizacjach i obecność bliskiej rodziny, jeśli respondent przybył tu jako dziecko z rodzicami imigrantami.

Sumując, zadowolenie z pracy zależy od swobodnego wyboru zawodu, co nie zawsze jest możliwe dla imigranta. Gdy jest to niemożliwe, wówczas albo kanalizuje swą potrzebę satysfakcji i przenosi ją na inny region swej życiowej przestrzeni, albo doświadcza frustracji. Konflikt między poprzednim statusem społecznym a bieżącą pozycją społeczną (niższą niż w kraju pochodzenia) i nie zawsze skuteczny wysiłek przy utrzymaniu się w obrębie własnej klasy, szczególnie wśród grup, które należały do wyższych i średnich klas w Polsce, tworzy napięcie. Brak zadowolenia z pracy i niezdolność do utrzymania statusu społecznego, jaki się miało w kraju pochodzenia, mogą prowadzić do alienacji. Może to zostać zintensyfikowane przez wyrzucenie z regionu „przyjaźni”, który to region ma znaczenie dla Polaka. Na przykład zawodowy inżynier mający późne lata czterdzieste, pisał:

Niezadowolenie z mojej pracy jest rezultatem stałego związku z kreślaczami i młodymi inżynierami, z którymi nie mogę się pogodzić społecznie. Oni są Amerykanami, z którymi nie mam nic wspólnego. Wszystkie ich rozmowy dotyczą samochodów i sportów, i nic więcej ich nie intere-

suje. Myślę, że grupa polskiej inteligencji miała olbrzymie problemy adaptacyjne w Stanach Zjednoczonych... My jesteśmy inni, niepodobni do otoczenia. Jedyna grupa, która rozumie nas stosunkowo dobrze, to grupa profesorów uniwersyteckich.

Znaczenie przyjaźni i oczekiwania związane z byciem przyjacielem i posiadaniem kogoś za przyjaciela są różne w polskiej i amerykańskiej kulturze. Nie ogranicza się to do semantycznej różnicy, lecz ma głębsze, psychologiczne implikacje. Przyjaźń reprezentuje wartość w kulturze polskiej i jest idealizowana; jeśli trzeba, wymaga osobistych poświęceń. Stosunek do przyjaźni jest bardziej przypadkowy w amerykańskiej kulturze a oczekiwanie przyjacielskich „obowiązków” i pełni zrozumienia jest mniej rygorystyczne. W przestrzeni życiowej polskich imigrantów dwa regiony: „związki z Amerykanami” i „przyjaźń” nie są związane. Naturalny most, jaki powinien istnieć pomiędzy powiązaniami z ludnością i doбором przyjaciół wśród nich, nie jest dla imigrantów wystarczająco bezpieczny do przekroczenia. Wynikłe stąd wyobcowanie (alienacja) jest wyobcowaniem z wyboru, skoro uzyskiwane związki przyjacielskie nie są tym rodzajem przyjaźni, jakiej się pragnie.

Ta postawa była przedstawiona w moim studium, w którym respondenci byli zapytywani, czy mają więcej przyjaciół Amerykanów czy Polaków, i czy uważają, że łatwo można nawiązać przyjaźń z Amerykanami. Z 2.049 respondentów, 1369 — czyli blisko 67% — uważało, że „łatwo jest zaprzyjaźnić się z Amerykanami”; ale tylko 337 podawało, że mają więcej przyjaciół Amerykanów niż Polaków. Jest rzeczą możliwą, że Polacy nie są akceptowani przez Amerykanów w tym sensie, że Amerykanie chcieliby ich mieć jako swoich przyjaciół i że mostu między tymi dwoma regionami nie da się przejść ze względu na obawę niezaakceptowania.

Konflikt między regionami przystosowania, który jest funkcją procesów przystosowania i stan stawania się innym, tworzy napięcia i może prowadzić do niepokoju i obawy. W tym polscy imigranci po II wojnie światowej są podobni do grup Żydów, którzy aczkolwiek wyemancypowali się ze starszych grup żydowskich, jednak nie są jeszcze akceptowani przez inne, nieżydowskie grupy. Kurt Lewin (1945) skomentował jeden z rezultatów tego niepokoju, twierdząc, że taki brak akceptacji może prowadzić do następującego objawu:

„Najbardziej produkcyjny typ niepokoju to nadmierne wyęczenie w pracy. Niektóre najlepsze prace żydowskiej ludności w ostatnim wieku wynikały głównie z tej nadmiernej aktywności... (ale) charakterystyczną cechą Żydów w Palestynie jest brak tego niepokoju”. Ten typ „produkcyjnego niepokoju” zauważono także wśród polskich imigrantów od czasu II wojny światowej. Jednakże, gdy ten niepokój nie może zostać skanalizowany w pracy produkcyjnej, może grozić zdrowiu psychicznemu osoby.

WYŁONIENIE SIĘ „TRZECIEJ WARTOŚCI”

Akt wykorzeniaenia rozpoczyna długi łańcuch kryzysów, z których jeden jest kryzysem wyłonienia się czegoś, co może być nazwane „trzecią wartością”.

Zmiana w przestrzeni życiowej osoby zagraża jego bezpieczeństwu, ogranicza jego komunikację (porozumienie się) z otoczeniem, uaktywnia stare konflikty, wprowadza dylemat lojalności, w czasie gdy uaktywnia procesy zewnętrznego przystosowania, uruchamia proces wewnętrznej przebudowy. Zewnętrzne wzorce pomyślnego przystosowania się — finansowe bezpieczeństwo, osiągnięcia w pracy, poruszanie się w górę po drabinie klas społecznych — nie odsłaniają stanu wysiłku kosztów przystosowania: wewnętrzne napięcie i niepewność, dylemat porzucenia starych wartości i zaakceptowania nowych, i wyłonienie się nowej fazy w rozwoju osobowym wykorzeniaonej osoby. Ta nowa faza zawiera „trzecią wartość”.

„Mam stałe poczucie tego, że czekam na inny pociąg, aby wsiąść i pojechać gdzieś” pisze jeden z moich respondentów. „Nawet po pięciu latach przebywania poza krajem pochodzenia” pisze inny „zmiany są tak głębokie, że trzeba wykluczyć możliwość powrotu”. Uczucie zawieszenia lub uświadomienia sobie głębokiej zmiany może być oznaką rozpoczęcia się tej fazy nowej osobowości, która może nie osiągnąć swego pełnego rozwoju w życiu imigrantów pierwszego pokolenia, lecz może się stać doświadczeniem dla ich dzieci i wnuków.

Ta koncepcja dwukierunkowej identyeczności etnicznej, rozwinięta w moim studium na temat rodziny przesiedlonej, została opisana w sposób następujący: „Dynamiczny proces ukształtowania się identyeczności imigranta, poddanego zmianom przesiedlenia, wpływa na istniejący wzorzec wewnętrznych powiązań i prowadzi do ukształtowania się szerszej, dwukierunkowej identyeczności — krótko mówiąc, identyeczności z krajem pochodzenia i z krajem przyjmującym”. Ta koncepcja dwukierunkowej identyeczności uległa stopniowo pewnym zmianom, co byłam w stanie poprzeć teoretycznie pojęciem „trzeciej wartości logicznej”, rozwiniętej przez Łukasiewicza (1918; patrz Rand, 1968): „System logiki trójwartościowej jest systemem logiki niearystotelesowskiej; system ten przyjmuje oprócz zdań prawdziwych i fałszywych także i takie zdania, które nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, a zatem przyjmuje trzecią wartość logiczną”.

Rozważane w świetle logiki dwuwartościowej Arystotelesa, wykorzenie jako przyczyna może wytworzyć jako efekt identyfikację z krajem

przyjmującym lub powinna zablokować wykorzonią osobę w starej identyfikacji. Będąca pod wpływem logiki arystotelesowskiej filozofia roztopiającego wszystko tygla zmusza imigranta do stania się jednością z krajem przyjmującym przez przecięcie jego więzów z krajem pochodzenia. Zastraszony przez urzędowe oczekiwania i konsekwencje bycia niesubordynowanym imigrant dążył do amerykańskiej, odrzucając stare wartości jako niepożądane i dobre jedynie w zamkniętych ścianach jego własnej wspólnoty etnicznej. Wynikająca stąd niemożność wyrażenia się otwarcie być może przyczyniła się do psychicznych problemów członków grup etnicznych, co widzimy obecnie.

Zgodnie z logiką trójwartościową, która nie ogranicza logiki do reprodukcji faktów, lecz rozważa ją jako „wolne działanie ludzkich istot”, trzecia wartość będzie logicznym wynikiem wykorzonięcia. Proces wyłaniania się tej trzeciej wartości w osobowości wykorzoniętego imigranta może być więc opisany jako tworzenie nowej formy tożsamości kulturowej, która nie jest ani tożsamością kulturową z krajem pochodzenia, ani tożsamością kulturową z krajem przyjmującym, lecz tworzy trzecią wartość, selektywną integracją wzorców specyficzną dla danej jednostki dla jego unikalnej sytuacji wykorzonięcia.

To wyłonienie się nowej tożsamości, która „jest produktem wolnego działania ludzkich istot, podobnego do twórczości artystycznej” (Łukasiewicz; patrz Rand, 1968) ukazuje kryzys i jako takie wprowadza rozbięcie poprzednio uzyskanego stałego stanu systemu osobowości. W zależności od jednostki i jej unikalnej sytuacji, jej emocjonalnego przywiązania do starych wartości i konfliktu między wartościami utrzymanymi i wartościami zaadoptowanymi kryzys będzie miał wynik bardziej lub mniej pomysłny, i dla niektórych może nawet w pierwszej generacji (pokoleniu), spowodować uzyskanie nowej homeostazy (równowagi).

Jeden z moich respondentów, człowiek sukcesu, który opuścił Polskę mając lat piętnaście, pisał:

Żyjemy w świecie, który jest światem międzynarodowym, i gdzie pojęcie narodowości jest szybko wymazywane. Używam czterech języków w mojej codziennej pracy. Mam klientów na czterech kontynentach. Myślę po polsku w domu, po angielsku w moim biurze w Stanach Zjednoczonych, a po francusku, kiedy jestem w moich biurach w Genewie. Jestem bardzo lojalnym obywatelem Stanów Zjednoczonych. Mój paszport jest amerykański; mój akcent, polski; mój wygląd nieokreślony. Wydaje mi się, że jestem personifikacją (uosobieniem) międzynarodowego człowieka — obywatela zachodniej kultury. Już dawno zaprzestałem wysiłków i przestałem pracować nad sprawą polską.

Jakiś czas po napisaniu tego listu, otrzymanego i włączonego do moich badań, mój respondent, na jednej ze swych ściśle wyznaczonych tras in-

teresu, przejeżdżał przez nasze miasto. Zatelefonował do nas ze swego hotelu, i spędziliśmy interesujący wieczór z nim słuchając jego opowiadań o podróżach po całym świecie. Pod koniec wieczoru, właśnie zanim powiedział good-bye, obrócił się do mnie i powiedział: „A propos, pani kwestionariusz zaintrygował mnie, szczególnie to pytanie: czy ty myślisz, że Amerykanie uważają cię za Amerykanina czy za Polaka?” To pytanie męczyło mnie, toteż ostatnio zapytałem moją sekretarkę, która zna każdego i obserwowała mnie długi czas, co oni uważają o mnie. „Nie ma kwestii co do tego” powiedziała mi. „Każdy uważa pana za Polaka. Sam pan mówi nam o tym codziennie”.

Słumienie poczucia polskości u tego pana, odbicie wewnętrznej walki w integracji wzorców kulturowych, stworzyło w nim niepokój. Jego decyzja zapytania się w tej sprawie swej sekretarki i zadowolenie z tej odpowiedzi — gdy mi to komunikował — uśmierzyła jego niepokój i była oznaką początków wyłaniania się trzeciej wartości.

Wyłonienie się trzeciej wartości charakterystyczne dla osoby wykorzenionej z rodzinnego środowiska kulturowego i przeniesionej do nowego otoczenia kraju przyjmującego jest procesem produkującym napięcia. W tej sytuacji imigrant przypomina młodzieńca, który jest wykorzeniony z rodzinnego poczucia bezpieczeństwa okresu dzieciństwa, ale jeszcze nie jest przyjęty w świecie dorosłych, odczuwa „ogólne bolesne zawstydzienie w jakiś sposób dające się porównać do pierwotnego wstydu i manii, że się jest widzianym przez wszystkich dookoła”. (Erickson, 1968).

Wynikająca autonomiczna idyntyeczność — trzecia wartość — która zaczyna się wyłaniać stopniowo we fragmentarycznej formie w pierwszym pokoleniu imigrantów, zostaje wcielona, w ciągłej walce, z oporami, we fragmentach, przez dzieci tego pokolenia w ich procesie identyfikowania się z modelami rodziców. Odrzucona później przez niektóre z tych dzieci — drugie pokolenie imigrantów — lub traktowana przez niektóre z nich jako swój własny błąd, trzecia wartość, która winna stać się źródłem siły dla osoby, oznaką jej twórczości i jej unikalności, może zamiast tego stać się jednym ze źródeł obaw.

Tłumaczył z angielskiego L. Czuma

LITERATURA PRZYTACZANA

- Benet, S. *Courage: Cumulative effects of sacrifice*, (w:) M. Mead and R. Métraux (ed.), *The Study of culture at a distance*, Chicago, University of Chicago Press, 1953.
- Boszormenyi-Nagy, I. and Spark G. M., *Invisible loyalties*, New York, Harper and Row, 1973, s. 39.
- Bowlby, J. (1969), *Attachment and Loss Series*, Vol. 1), New York, Basic Books.

-
- Buber, M., (1965), *Between man and man*, New York, Macmillan.
- Erickson, E. H., (1968), *Identity, youth and crisis*, New York, Norton, s. 183.
- Lewin, K., (1936), *Principles of topological psychology*, New York, McGraw-Hill.
- Lewin, K., (1945), *Resolving social conflicts*, New York, Harper and Row.
- Métraux, R., (1953), *Polish personality*, (w:) M. Mead and R. Métraux (ed.), *op. cit.*, part IV.
- Rand R., (1968), *Prolegomena to three-valued logic; preface and translations (including translations of three lectures by Jan Łukasiewicz)*, *Polish Review*, 13/3/ (summer), s. 3.
- Reusch J., (1952), *The therapeutic process from the point of view of communication theory*, *American Journal of Orthopsychiatry* 22, s. 699.
- Danuta Mostwin, *Uprootment and Anxiety*, *International Journal of Mental Health*, Vol. 5, nr 2, s. 103-116, wydawnictwo International Arts and Science Press, 1976.